Rok I. Nr. 3.

MUZYKA KOŚCIELNA

Miesięcznik Poświęcony Muzyce Kościelnej i Liturgji.

TREŚĆ:

Poznań Maj 1926

Cena egzempl. 1,— zł.

Muzyka kościelna

wychodzi w Poznaniu w połowie każdego miesiąca pod redakcją Zygmunta Latoszewskiego (św. Marcin 5.) Adres Administracji: ul. św. Marcina 7/8.

Wydawca: **Związek Organistów Archidiecezji Gnieźnieńsko - Poznańskiej.**

Warunki prenumeraty: Abonament na rok 1926 wynosi 8 zł (9 numerów). Cena pojedyńczego egzemplarza 1 zł. Cena ogłoszeń: 1/1 str. 60 zł, 1/2 str. 35 zł. 1/4 20 zł. Konto P. K. O. nr. 207 940. Do nabycia w księgarniach i składach nut. Skład główny: Administracja „Muzyki kościelnej" w Poznaniu ul. św. Marcin 7/8.

MUZYKA KOŚCIELNA

Miesięcznik Poświęcony Muzyce Kościelnej i Liturgji.

Rok I **Poznań, maj 1926** **Nr. 3**

KS. DR. WACŁAW GIEBUROWSKI.

Z przeszłości „Watykany“ i „Medycei“

Sobór Trydencki zajmował się, jak wiadomo, m. i. także reformą liturgiczną, względnie liturgiczno-muzyczną. Uchwały odnośne, dotyczące wielogłosowej muzyki kościelnej były mądre i dobre, okazały się też w skutkach zbawienne. Natomiast niepomyślnie wypadła sprawa chorału gregorjańskiego. Przeprowadzona z polecenia soboru, względnie Grzegorza XIII rewizja ksiąg choralnych w końcu wieku XVI była robotą raczej deformującą, aniżeli reformującą. Do zniekształconych tak ksiąg choralnych należy m. i. t. zw. „Editio Medicaea“ z r. 1614-15. Zniekształcenia te tłumaczą się głównie tem, że ci reformatorzy stracili kontakt z tradycją, lub może co gorsza, zlekceważyli ją, pozbawiając chorał gregorjański tradycjonalnych piękności artystycznych. Fakt ten zadziwić musi każdego znawcę ówczesnych stosunków choralnych tem więcej, że druki chorałowe, począwszy od końca wieku XV do końca wieku XVI opierają się jak najwierniej na fundamencie tradycji, zarówno co do linji melodyjnej jak co do notacji. Do tych wiarogodnych dokumentów przeszłości odnoszono się jednak zasadniczo nieprzyjaźnie. Zmieniano dowolnie poszczególne figury neumatyczne, skracano artystycznie wartościowe, bogate i efektowne melismaty, zwłaszcza w śpiewach gradualnych i w jubilacjach, wypuszczano nawet całe grupy neumatyczne wewnątrz melismatu, ograniczając się n. p. do cytowania początku i końca odnośnego śpiewu. Niszczono w ten sposób piękność melodji i logikę jej architektoniki muzycznej.

Tę „reformę“ chorału starano się usprawiedliwić względami praktycznemi. Moment ten nie wytrzymuje krytyki. Zmieniony tak i skrócony chórał gregorjański jest wprawdzie dla lichych zwłaszcza śpiewaków przystępniejszy, aniżeli zawiły melodycznie, skomplikowany neumatycznie i muzycznie subtelny śpiew tradycjonalny. Nie ulega jednak kwestji, że dzieło sztuki, a takiem jest chorał św. Grzegorza, ocenia się wartościami artystycznemi, nie zaś bezdusznem rozumowaniem leniwej praktyki. Szkoda wielka, że mężowie skądinąd wybitnie zasłużeni około muzyki kościelnej, ludzie zapaleni do sztuki świętej, idealiści o wielkim talencie i gorącem sercu oparli neoreformę chorału

w ubiegłem stuleciu właśnie na „Editio Medicaea“. Ci twórcy nowej reformy usiłowali motywować stanowisko swoje twierdzeniem, że tradycja choralna jest problematyczna, że pierwotna forma melodyj gregorjańskich uległa z biegiem czasu zmianom, że z absolutną pewnością nie da się udowodnić m. i. deprawacji jej przez t. zw. reformę choralną cystersów w wieku XII. Twierdzenie to zdradza połowiczną tylko znajomość rzeczy. Reforma cysterska obejmowała przedewszystkiem nowsze formy chorału gregorjańskiego, jak sekwencje i tropy, które wyeliminowano z kancjonałów klasztornych, ustanawiając pozatem dla „Ordinarium Missae“ trojaki typ choralnych formularzy mszalnych. Pierwszy zawierał śpiewy sylabiczne (na dni powszednie), drugi śpiewy z nieco bogatszą melodyką (na niedziele i mniejsze święta), trzeci artystyczne śpiewy melizmatyczne na uroczystości solenne. Trzecia akcja reformy cysterskiej zwracała się przeciw rozmiarowi (t. zw. „ambitus“) śpiewów gregorjańskich. Opat Gwidon z Cherlieu, kierujący reformą, rozumiał bowiem słowa psalmu 143: „in psalterio decachordo psaltam tibi“ w ten sposób, jakoby pierwotny śpiew liturgiczny poruszał się był w obrębie 10 tonów. Zmienił więc stosownie do tej interpretacji „ambitus“ niektórych melodji choralnych. Pewnym zmianom uległy i melodje alleluja, skrócono tu głównie melodje jubilacyjne.

Zdawałoby się, że reforma choralna cystersów jest tak zasadniczą i radykalną, że godzi w żywotność śpiewu gregorjańskiego. Zapatrywanie takie jest mylne. Przedewszystkiem trzeba zaznaczyć, że Gwidon z Cherlieu i pomocnicy jego zabrali się do ograniczonej tylko liczby melodyj choralnych, olbrzymia ich większość została nienaruszoną. W starych antyfonach i graduałach cysterskich całe stronnice owiane są duchem św Grzegorza. To samo odnosi się do zreformowanych śpiewów melismatycznych. Cystersi nie odbiegali tu zasadniczo od tradycji, jak to się stało w „Medycji“ i w „Neo-Medycji“ bynajmniej nie przeprowadzali zmian swoich mechanicznie, lecz starali się mimo skrótów zachować styl i tradycję melodyki melismatycznej. Zresztą reforma cysterska, nawet gdyby była zakrojona szerzej nie mogła chorałowi zadać tak ciężkich ciosów jak „Medycea‘ i „Neo-Medycea“. Wiek XII bowiem znakomicie był przeświadczony o tem, że chorał gregorjański żyć i rozwijać się może jedynie na gruncie jednogłosowości.

Chcąc usprawiedliwić swoje poczynanie powoływali się neoreformatorzy choralni na reformę cysterską z XII wieku. Jak widzieliśmy w dużej mierze niesłusznie. Podali oni w każdym razie śpiewakom swoim chorał gregorjański w znacznie lichszej szacie, zajęli wobec tradycji stanowisko daleko skrajniejsze od cystersów. A przecież o tradycjonalność śpiewów chorałowych głównie idzie w całej akcji choralnej. Nie miałażby tradycja ta być dostępną? Wszakże „Motu proprio“

Piusa X powiada: „kościół przechował śpiew kościoła rzymkiego wiernie przez wieki całe w księgach swych liturgicznych, podaje go wprost jako swój własny śpiew, przepisuje wyłącznie jego użycie w niektórych częściach liturgji, i cieszy się, że dzięki najnowszym poszukiwaniom naukowym mógł przywrócić mu jego dawną nieskazitelność i czystość.

Na polu tych badań naukowych zasłużyli się wybitnie francuscy benedyktyni z Solesmes. Przeprowadzili oni olbrzymią wprost pracę naukowo-porównawczą wśród kodeksów liturgiczno-choralnych aż do wieku VIII wstecz, wśród napisów choralnych w wszystkich katedrach i kościołach klasztornych Europy. Jaknajściślej zwłaszcza zbadali oni stosunek czystości tradycyjnej chorału w przełomowej epoce chejronomiczno-diastematycznej, i tem samem udowodnili bezpodstawność wydawnictwa medycejskiego. Wspaniałym wynikiem tej iście benedyktyńskiej pracy było m. in. stwierdzenie, że melodje choralne 1200 rękopisów są między sobą najzupełniej zgodne, że z 1500 ogółem badanych kodeksów tylko trzy odbiegają zasadniczo od tradycji.

Niepospolite trudności nastręczał wszakże jeden moment niesłychanej wagi. Zachodziła mianowicie kwestja, jaki był stosunek śpiewu tradycjonalnego do praktyki choralnej przed wiekiem VIII? (najstarszym nam znanym kodeksem). Odpowiedź na zawiłą tę kwestję będzie całkiem zadowalająca, jeżeli rozwiążemy ją z punktu widzenia liturgji w łączności z śpiewem liturgicznym. Śpiew gregorjański bowiem jedynie wówczas należycie ocenić zdołamy, gdy rozpatrzymy go na tle rzymsko-gregorjańskiej liturgji. Weźmy jakąkolwiek bądź formę choralną, czy alleluja, jubilację, graduał czy „Offertorium" lub „Communio", wszystkie one nabiorą wtedy dopiero życia i właściwej barwy i wartości, gdy skojarzą się z czynnościami nabożeństwa, gdy zadźwięczą w admosferze akcji liturgicznej, bez niej są martwą literą, notacją. Jedynie na żyznej glebie bogatej liturgji rzymsko-gregorjańskiej zakwitnąć może piękny kwiat melodyj choralnych. Liturgja ze śpiewem liturgicznym jest nieodłącznie spojona, osobno traci rację bytu. Można wyobrazić sobie uroczystą czynność liturgiczną bez wspaniałej architektoniki gotyckiej lub romańskiej lecz nigdy bez śpiewu liturgicznego.

Dlatego też nie ulega żadnej kwestji, że kiedy w pierwszych wiekach chrześcijańskich ustalono liturgję rzymsko-gregorjańską, że wówczas odziano ją też w tęże szatę śpiewu liturgicznego. Ponieważ istnienie liturgji rzymsko-gregorjańskiej w wieku VII, jest faktem liturgicznym, przeto równie pewnem jest, że istniał wtedy także i istnieć musiał śpiew gregorjański. Wiemy dalej z wszelką pewnością, że liturgję rzymską spisano uroczyście we wspaniałej księdze liturgicznej i z tą samą pewnością twierdzić możemy, że równocześnie uważano za konieczne spisanie melodji do tejże liturgji, że więc wszystkie śpiewy tra-

dycjonalne, znane nam z kodeksów choralnych, wywodzą się z jednego wspólnego źródła choralnego. O jakiejś zaś ważnej reformie pierwotnych śpiewów liturgicznych nic historja nie wspomina, jak nie omieszkała zwrócić uwagę n. p. na reformę cystersów. Nie wykluczone są wprawdzie możliwości lekkich odmian chorału, zastosowanych do wymagań czasu, nigdy jednak warjanty te nie zerwały z tradycją.

Oficjalnie zatwierdzony przez „Motu proprio" Piusa X. chorał watykański czyli tradycjonalny daje nam zatem wszelką gwarancję, że śpiew ten jest rzeczywiście śpiewem „po przodkach odziedziczonym", że jest śpiewem pierwszych wieków chrześcijańskich.

—oo—

PROF. DR. ADOLF CHYBIŃSKI.

Luźne notatki o organach, organmistrzach i organistach w dawnej Polsce*).

II.

Organmistrze.

Historja budownictwa organów w dawnej Polsce jest jeszcze „muzyką przyszłości". Nie możemy o niej myśleć tak długo, aż zostaną zbadane dokładnie archiwa kościołów, klasztorów, katedr, kolegjat oraz archiwa miejskie. Uzyskanie źródeł odnoszących się bezpośrednio do techniki budownictwa organowego jest nietylko w Polsce rzeczą niezmiernie trudną i niewielkie rokującą nadzieje. Często musimy zadowolnić się opisami organów, ale i te wiadomości należą — jak mnie pouczają dotychczasowe wysiłki w mniejszych i większych archiwach — do rzadkości. Do równie wielkich rzadkości należą w Polsce starodawne organy, uratowane z pożogi wojen, pożarów i niedbalstwa odnośnych czynników. Przy poszukiwaniach źródeł do historji organów i ich budownictwa w Polsce chodzi nam raczej

*) Jako uzupełnienie do pierwszej części tegoż artykułu, który drukowaliśmy w 2 numerze „Muzyki kościelnej", nadesłał nam prof. dr. Adolf Chybiński następującą notatkę:

Dokładniejszy opis małych organów klasztoru Benedyktynek w Jarosławiu (Małop.) z r. 1626, zwanych pozytywem, zachował się w rękopisie bibljoteki Ossolińskich we Lwowie (nr. 101, k. 8v): „Organy nad kazalnicą z r. 1626, pozytyw przedni o 8 głosach: pryncypał, salcynał (salicjonał), oktawa, flet mały, flet dolny, kwinta i mixtura. Z tych oktawa i mixtura nie grają, ani się odzywają. W manuale zaś y w pedale głosów 21: fuiara, salcynał, supra octava mixtura, salcynał kwinta mixtura, flet dolny, subbas, princypał, puzan, cymbał, czynele, durflet, flet mały, kwartpuzan, supraoktawa, oktawa, cymbał, bęben. Z tych głosów wiele dla zakurzenia organ lubo są piszczałki, ale grać nie chcą ani się odzywać, potrzebują mayestra, lubo teraz nim już skorigowane są. Miechów mają sześć, z których 4 zepsute były, tylko dwa ad usum valebant, teraz naprawione już są".

o wykazanie, czy organy budowali u nas raczej obcy i czy Polska posiadała w dawnych czasach własnych, wybitnych lub przynajmniej stojących na wysokości zadania organmistrzów. Nie możemy tu ukryć pewnego uczucia ambicji narodowej, gdy dowiadujemy się, że słynne organy w Leżajsku (Małopolska), rozporządzające 60 głosami, budował w r. 1689 Krakowianin Jan Głowiński. Ale na ogół polskich nazwisk z XVII wieku — a tym głównie chcemy się tu zająć, jako wiekiem wielkiej ekspanzji organmistrzowskiej — zachowało się niewiele, co więcej — przeważają nazwiska niemieckie, należące wprawdzie do polskich (krakowskich i warszawskich) obywateli, ale nie polskiego pochodzenia. Znamy wprawdzie liczne nazwiska polskich organmistrzów z wieku XV i XVI, obok niemniej licznych niemieckich, z Polską jednak związanych, lecz odnośnie do XVII wieku nie możemy pozbyć się wrażenia, iż w I połowie XVII jakby zgubiła się tradycja polskiego organmistrzowstwa. Gospodarczo-polityczna historja Polski wykazuje niestety coraz większy upadek przemysłu i rękodzielnictwa w polskich miastach a w konsekwencji coraz większy przypływ obcych sił, głównie niemieckich i włoskich. Kapituła krakowska postanawia w r. 1593 sprowadzić z Niemiec „artifices... ad fabricam Ecclesiae reficiendam“[1]). Źródła nie mówią nam wprawdzie, że to mają być organmistrze, ale fakt, że ci „rękodzielnicy“ mają zamieszkać u katedralnego organisty, zdaje się przemawiać za organmistrzami. Nawet w mieszczańskiej literaturze znajdujemy facecję o Niemcu, który budował organy w Polsce. Jakiś anonimowy „Sowizdrzał“ opowiada nam swe „Fraszki nowe“ (Kraków 1615[2]), a między niemi opowiastkę „O Niemcu“ pełną niewybrednych dowcipów i ordynarnych „obscenów“, po wyretuszowaniu których fraszka ta przedstawia się następująco: „W jednem mieście robił Niemiec organy i już ich dorabiał, wtem sklepienie się oberwało i potłukło organy. Kazali mu je znowu robić, on nie chciał, mówiąc, żem nie powinien. Ale go przyniewolono, mówiąc, żeś nam organy powinien oddać. On nieborak Niemiec, wziąwszy puszkę, chodził po jarmarkach prosząc na organy, a źle wymawiał: Moi go mili Krześcijajcy, spomagajcie na piszczele, klep sie urwal, piszczele sie polomili, tylko jeden zostal, co najlepiej piszczal. — A jakoż prawda, bo mu tylko jedna trąba cała została“. Jest to wprawdzie — jak widzimy — tylko niewybredna facecja, ale zarazem jest ona dowodem, że w opinji popularnej sztuka organmistrzowska pozostawała w Polsce w rękach przyjezdnych i osiadłych polskich Niemców. Do tych nale-

---

[1]) Acta Actorum Capituli Cathedralis Cracoviensis, tom VIII, str. 487 (archiwum wawelskie).

[2]) Znajomość tego bardzo rzadkiego druku zawdzięczam P. D-rowi Karolowi Badeckiemu (Lwów), autorowi obszernego dzieła o polskiej literaturze mieszczańskiej.

żało kilku sławnych organmistrzów, którymi pragnę się zająć w niniejszej pracy.

Jan Humel. Wspomina o nim szereg obcych i polskich prac [1]), które tu uwzględnimy wraz z nowemi, archiwalnemi źródłami. Nazwisko tego organmistrza bywało i bywa pisane różnie: „Homel", „Hommel", „Humel", „Hummel" nawet „Hamel".

Wbrew przyjętej przez kilku pisarzy polskich, a pierwotnie i przezemnie, pisowni „Homel", posługuję się pisownią „Humel", ponieważ tak jest zapisane jego nazwisko w krakowskich „Libri iuris civilis"; w aktach lewockich czytamy: „Hummel". Prawdopodobieństwo takiej pisowni popierałoby także niemieckie pochodzenie Humla, który był obywatelem w Koburgu, zanim przyjął w r. 1608 obywatelstwo krakowskie [2]). Jakie były pierwsze prace Humla w Krakowie, tego nie wiemy Według dotychczasowych pisarzy w r. 1618 rozpoczął budowę wielkich organów w krakowskim kościele marjackim. Po uzyskaniu nowych źródeł możemy wskazać na wcześniejszą pracę Humla, lecz poza Krakowem, z czego wynika, że już przedtem musiał dzięki swym krakowskim pracom osiągnąć pewną sławę, poza Kraków sięgającą. Bibljoteka Baworowskich we Lwowie posiada rękopis, nr. 616, którego tytuł jest: „Regestrum Proventuum et Expositorum pro Ecclesiis et Hospitali Ilkus ad (!) Annum Domini 1617" [3]).

Zawiera on też rachunki na budowę organów w kościele parafjalnym w Olkuszu, a więc mieście, które w historji przemysłu górniczego w Polsce odegrało tak wielką rolę. W rękopisie tym nasz organmistrz jest nazywany wyłącznie „Hanuszem (Hansem) Humlem". Gwarkowie jako prowizorowie kościoła parafjalnego zawarli z nim „intercyzę" (umowę) w r. 1611. Nie wiemy, kiedy Humel rozpoczął budowę olkuskich organów. Rękopis podaje pewne szczegóły rachunkowe dopiero z r. 1617. Płacono Humlowi po 6 zł. tygodniowo, które on obiecał wrócić, po wystawieniu organ, albo iak będzie wola Ich Mści Panów Gwarków", czyli odtrącić te zaliczki z honorarjum za budowę organów, mającego się wypłacić po skończeniu całego

---

[1]) Najważniejsze prace dotychczasowe (oparte na źródłach): V. Myskovsky, Einige Kunstwerke in der St. Jacobskirche zu Leutschau, w „Mittheilungen der k. k. Central-Commission zur Erforschung und Erhaltung der Baudenkmale", XIX Jahrgg., Wien 1874; Julian Kołaczkowski, Wiadomości o fabrykach i rękodziełach w dawnej Polsce, Warszawa 1881; J. Kołaczkowski, Wiadomości tyczące się przemysłu i sztuki w Polsce, Kraków i Warszawa 1888; Stanisław Tomkowicz, Do historji muzyki w Krakowie, w „Roczniku krakowskim", tom IX (Kraków 1907); Adolf Chybiński, Z dziejów muzyki krakowskiej, II, w „Kwartalniku muzycznym", Rok II, zeszyt II, Warszawa 1914.

[2]) „Joannes Hummel, organorum fabricator, commonstrata genealogia sua autentica civitatis Coburg in Germania de data prima dominica post festum SS. Trintitatis sive de tertia die Junii Anni Dni 1608 ius civitatis praevio iuramento suscepit, florenos quinque polon. Bombardam Muskiet appellatam dabit. Feria tertia postridie festi Nat. B. M. V. Ao. 1608".

[3]) Dla opisu olkuskich prac Humla zużytkowałem z tego rękopisu strony: 20, 23—27, 35, 41, 68, 87—88, 276, 295, 322, 502.

dzieła. Był to wydatek „na żywność“. Humel grywał też na „organiech“ za co otrzymywał „garniec wina“. Akompanjował też śpiewakom kościelnym, obok organisty farnego p. Andreasza. Kantorem wówczas był p. Kasper, niewiadomego nazwiska. Pojawia się też i organista klasztoru olkuskiego, Jan Klich. Budowa organów trwała kilka lat. Rachunki ciągną się przez r. 1617, 1618, 1619, 1620 poczem następuje jakaś przerwa, spowodowana może tem, że Humel — według zwyczaju organmistrzów, do dnia dzisiejszego nie zrywających ze złą tradycją— przyjął inną robotę, nie skończywszy poprzedniej. W r. 1623 w dniu 17 kwietnia zniecierpliwieni gwarkowie posyłają „po Pana Hanusa do Krakowa dla dokończenia organ“. Humel przyjeżdża i pracuje dalej. W r. 1624 płacą mu 925 fl. za robotę. Zamawiają u niego „stolarską robotę“ za 400 fl., ale „pozytywu nie chcą dorabiać“. Mają inne wydatki: „Francuzom, co dzwony lać umieią“ płacą w r. 1624 (18 marca). W tym czasie był już Humel zajęty budową organów kościoła Marjackiego w Krakowie. Budowa zaś w Olkuszu była niedokończona. Trwało to do śmierci Humla w Lewoczy (o czem później). W rok potem, t. j. w r. 1629 płacą jeszcze gwarkowie czynsz 4 fl. za wynajęcie komory, w której złożone były materjały Humla na budowę olkuską. Opiekował się niemi altarysta wawelski X. Szymon Łobodny. Budowy zaś dokończył inny organmistrz krakowski (Jerzy Nitrowski — p. niżej).

Gdy Humel już był zawarł kontrakt z gwarectwem olkuskiem (w r. 1611) i zanim zawarł umowę z prowizorami krakowskiego kościoła marjackiego (1618), rozpoczął budowę organów wielkich w niemieckim mieście na Spiszu, Lewoczy (Leutschau), poparcie mając zupełnie zrozumiałe ze strony tamtejszych spiskich Niemców. Ale żadne z tych trzech dzieł nie było mu dane dokończyć. W cytowanej wyżej pracy Myskovsky'ego znajdujemy szereg interesujących szczegółów.[1]) Budowa rozpoczęła się w r. 1615. Trwała do r. 1632, a więc jeszcze 4 lata po śmierci Humla (1628). Kosztowały te organy potężną sumę 7900 guldenów węgierskich, na co złożyła się gmina lewocka i szlachecka rodzina Bobest. Było to dzieło istotnie piękne, choć nie możnaby je zaliczyć do okazów monumentalnych. Zachowało się do dnia dzisiejszego. Z opisu podanego przez Myskovsky'ego wynika, że rozporządzają te organy 27 regestrami, „niezwykle wielkiemi piszczałkami cynowemi“, 8 miechami, nadto licznemi rzeźbami figuralnemi (12 apostołów, król Dawid, Tubalkain) i ornamentalnemi w stylu późnego renesansu. Robót stolarskich dokonał krakowski majster Andrzej Herstel, który swe prace rozpoczął w r. 1623. Otrzymał za nie

---

[1]) Mitteilungen, XIX, str. 110 i n. Między temi stronami znajduje się podobizna lewockich organów. Ubocznie wspomnieć można, że Lewoczę łączyły z Polską także innego rodzaju stosunki muzyczne, o czem mowa będzie w innej pracy.

600 fl. polskich, oraz obfite strawne. Na koszt gminy lewockiej miał być w dwóch wozach wyprawiony z powrotem do Krakowa. — Widzimy zatem, że Humel kierował równocześnie robotami w Olkuszu, Lewoczy i Krakowie. Ponieważ miał swych czeladników i podmajstrzych, przeto obecność jego nie była wszędzie konieczną. Dojeżdżał do tych miast, aby prace dozorować. Po śmierci jego dokończył budowy lewockich organów „niejaki Matrovszky"[1]). Czy nazwisko to nie jest przypadkiem przeinaczeniem „Nitrowskiego", który kończył po Humlu budowę organów w Olkuszu i Krakowie?

Tomkowicz podaje w swej pracy umowę Humla z prowizorami kościoła marjackiego w Krakowie, zawartą w r. 1618 i przedłożoną radzie miejskiej do ingrossowania[2]). Częściowe streszczenie jej brzmi: „Humel organmistrz podjął się renowować organy nad kazalnicą krzywe w kościele farnym P. M., a mianowicie nowo zrobić dwie ładzie pedalne a trzecią manualną, także miechów nowych sześć postawić. Mixturę nową zrobić takim sposobem na graves po dziewiąci piszczałek w jeden clavis, we środku po dziesiąci a na excellens po jedenaście piszczałek postawić. Do tego mixturę w pedale taką ma zrobić, po sześci piszczałek nowych na każdy clavis dać. Principal jeden wielki przerobić. Spilflet wielki nowo zrobić, także salcinal (salicjonał) wielki równo z principałem na nowo zrobić, na miejsce tych głosów które są mało potrzebne. W pozytywie niską krzywułę nowo zrobić, także kwintaternę niską nową zrobić do wszystkich głosów pozytywu w pedale Ut Re Mi Fa, to jest na większe trąby nowo zrobić do wszystkich głosów pedalnych. W manuale we wszystkich głosiech trzy klawisze pierwsze i na większe Ut Re Mi nowo zrobić, do tego słowika i dzwonki i tremol zrobić nowo. W manuale uczynić pomknienie tonu sekundę wyżej, t. j. żeby organy które są niższe sekundę od sztortu były i sztortowej miary równe z drugiemi organy, dlaczego trzeba przyczynić do każdego głosu trąb wedle potrzeby. Do tego w rok po oddaniu organ ma je wystroić... A iż się podjął organ w Węgrzech w m. Liwoczey zrobić, tedy ostatek tej roboty przy robocie organ liwockich obiecuje począć odprawować od święta 3 królów 1620... Od krórej roboty prowizorowie obiecują dać 900 zł. p. po 30 gr., materji z osobna dać..., ołowiu 10 cetn., cyny 1 cetn., a wziął już na robotę 50 zł., teraz mu się da 100, a kiepy miechy postawi 150 zł., ostatek zł. 600 da się na zakończenie roboty, z których defalkować mu się ma 36 zł., wzięte dawno na drzewo". — Na podstawie trzech ksiąg rachunkowych kościoła N. P. Marji z lat 1623-1656,

---

[1]) Tamże, str. 110.

[2]) Rocznik krak., IX, str. 201.

znajdujących się w archiwum miejskiem w Krakowie[1]) możemy śledzić dalszy ciąg pracy nad organami tegoż kościoła (dopiero jednak od roku 1623). Roboty trwały nietylko do śmierci Humla, ale i po niej. Pomocnikiem Humla był jakiś Hanusz Hayga, jak wynika z notatki: „P. Hanuszowi Haydze co organy robi dałem od pana rayce fl. 200", (1623)[2]). Nic o nim nie wiemy bliższego. W szczególności zaś nie wiemy, czy to nie jest przypadkiem sam Humel, nazywany też Haygą, czy to może jego werkmistrz, zastępujący go przy kierownictwie budowy organów. Nadto możliwem jest, że słowo „Haydze" pochodzi od „Hayda" wzgl. „Heyda", a więc od nazwiska po słowacku brzmiącego. W aktach pojawia się to nazwisko także jako „Hedzie" (dativ) co wskazywałoby na nominativ „Heyda". Po r. 1624 znika z aktów. W pracy i rachunkach zaszły tymczasem jakieś nieporozumienia, do których przez niedbalstwo przyczynił się i organista marjacki, X. Sebastjan Zielonka. Z niewiadomych powodów nakazał rozebrać organy i zdjąć piszczałki, które się gdzieś zapodziały, a budowa organów stanęła na trzy lata w martwym punkcie. Notatki mówią jasno: „Organista, czo uczynyl skodę w organach... Na X. Sebestyanie tego patrzycz, czo organy dal rozebrać, ponieważ on to wziąl na się y czo mu dano fl. 900"[3]). Bronią się nowo wybrani prowizorowie: „Organy nie za naszego prowisorstwa szą rozebrane, ale za pana Cymermona y za pana Oporowskiego prowisorów, którzy z tymże Wulfem (?!), czo organy mial naprawiać postanowienie uczynili y kilkaset fl. mu już kościelnych zadali, który uciekł a o trąbak y o piszczalkach y o inszych instrumentach non constat. nie wiemy"[4]). Zrazu gniew prowizorów skierował się przeciw X. Zielonce. Ale ucieczka Humla do Lewoczy była zbyt wymowną wskazówką, w którym kierunku należałoby szukać winowajcy. Obok tych wzmianek z r. 1628 należy wskazać jeszcze na jedną: „Organy... są rozebrane, y nie wiedzieć gdzie piszczałki y trąby. A ten, czo organy naprawiać miał, zawziąwszy kilkaset złotych uciekł, Hanus Homel, bo się był nie zaręczył (nie zobowiązał), które nie jeden tysiąc kosztują. Trzeba patrzeć na ich majętności, y ksiądz Sebastyan organista, ten przyczyną tego"[5]). Postanowiono ścigać prawnie winowajcę. Listy gończe miały go dosięgnąć w Lewoczy. W księdze wydatków kościelnych czytamy pod datą 1628: „Na expeditią listów P. Bełzie w sprawie z Hanuszem Hamlem (!) co organ odbieżał 6 fl." i „Die 19 octobris dałem X. Sebastianowi organiście, co dał na strawę jurystcie do Lewoczy ze strony organ, 15 fl."[6]).

---

[1]) Nr. 3279, 3280 i 5094.
[2]) W nrze 3279, k. 28v i w nrze 5094, str. 55 i n.
[3]) Nr. 5094, str. 81—83.
[4]) Tamże.
[5]) Nr. 3279, k. 40 r.
[6]) Nr. 3279, k. 72 i 73.

Ale sprawiedliwość ziemska już nie dosięgła Humla. Z pracy Myskovski'ego (l. c.) dowiadujemy się, że Humel spadł w Lewoczy z rusztowania i zabił się. Przebudowy organów marjackich nie dokończono. Zaopiekowano się tylko materjałem, jak pisze notatka z r. 1630: „Dałem ślusarzowi za zamek do komory na Szewczey (Szewskiej) Bramie, gdziem złożył rzeczy do organ Panny Marji należące — fl. 2.10"[1]). Błędną zatem jest wiadomość Kołaczkowskiego, że budowy organów marjackich dokończył syn Humla, również Jan. O tem ostatnim nie zawierają wiadomości żadne źródła.

Kołaczkowski podaje ponadto wiadomości o innych jeszcze organach krakowskich, zbudowanych przez Humla, twierdząc iż odnosi się ona do syna. Mianowicie w kościele św. Marka miał się na organach znajdować napis Joannes Homel, Cracoviae natus, in Hungaria educatus fecit organum hoc anno 1628". W tej niezbyt na wiarę zasługującej wiadomości nie możemy wprawdzie zaprzeczyć, iż organów budował Humel (syna wykluczamy), jednakże możemy z wielkiem prawdopodobieństwem twierdzić, że napis ten, o ile był podany wiernie, nie mógł pochodzić od Humla, który nie urodził się i nie wykształcił ani w Krakowie, ani na Węgrzech, lecz przybył w r. 1608 do Krakowa z Koburga. Napis ten umieścił może jakiś organista lub któryś z zakonników klasztoru św. Marka, źle poinformowany o życiu Humla.

Organy Marjackie zaczęto na nowo naprawiać dopiero w r. 1631. d. c. n.

—oo—

DR. K. ZIELIŃSKI.

Organy w kościele św. Gerwazego w Paryżu.

Cóż może obchodzić polskiego czytelnika historja organów wkościele paryskim? Tak może zapyta niejedyn z czytelników. A przecież sądzimy, że jednak temat ten zasługuje na bliższe omówienie. Nie chodzi tu bowiem o jakiejś pierwsze lepsze organy, jakich wiele znaleść można, ale o iustrument, zajmujący w historji muzyki stanowisko zupełnie niepospolite. Organy te stanowią, jeżeli nie jedyny, to w każdym razie jedyn z nielicznych okazów budowy organów 17. i 18. wieku, który w pierwotnej formie zachował się do naszych czasów. Pietyzm jakim otaczano instrument tłomaczy się głównie tem, że zasiadali przy nim przez z górą lat 150 członkowie rodziny Couperinów, którzy dzierżyli urząd organistów przy kościele Sw. Gerwazego od drugiej połowy 17. stulecia do r. 1826. Słynna ta dynastja

[1]) Nr. 3279, k. 76 v.

Wiadomości tyczące się przemysłu i sztuki, str. 427.

muzyków ma swoją chlubną kartę historji muzyki francuskiej i jest niejako francuskiem pendant do sławnej niemieckiej rodziny Bachów, która w Janie Sebastjanie Bachu wydała jednego z największych muzyków, jakich historja zna. Organy Couperinów są więc wysoce czcigodnym zabytkiem zasługującym ze wszech miar na zainteresowanie się nim.

Prospekt przypomina potrosze prospekt organów w katedrze gnieźnieńskiej: dwie wieże boczne wypełnione przez wielkie piszczałki pedałowe, między nimi wieża mniejsza, wszystkie trzy zaś połączone podwójnym rzędem piszczałek. Przed balustradą chóru mieści się pozytyw, utworzony z piszczałek pierwszego manuału. Instrument posiada 37 rejestrów, 5 manuałów i pedał. Dyspozycja przedstawia się następująco: Manuał pierwszy (przed balustradą chóru) — Montre 8, Flute 8, Prestant 4, Doublette 2, Basson-Hautbois 8, Trompette 8, Cromhorn 8, Clairon 4, Plein Jeu, Tierce, Nazard. Manuał drugi (główny) — Montre 8, i 16, Bourdon 8, i 16, Flute 8, Prestant 4, Doublette 2, Voix humaine 8, Trompette 8, Clairon 4, Grand Cornet 8, Nazard, Quinte, Tierce, Plein, Jeu, Tremblant czyli Tremolo. Manuał trzeci-Bombard 16. Manuał czwarty — Hautbois 8, Cornet 8, Manuał piąty — Trompette 8 Flute d'Echo 4, Pedał-Flute 8, Flute 4, Sonbąsse 16, Trompette 16, Clairon 4, Bombarde 16.

Trzy pierwsze manuały można łączyć za pomocą bardzo prostego mechanizmu, przy którym haczyki, umieszczone pod klawiszami manuału górnego, przez jego wysunięcie łączą się z haczykami nad klawiszamimanuału niższego. Manuał trzeci jest stale połączony z drugim. Każdy z pięciu manuałów ma 5 klawiszy, więc zaledwie trzy mniej od nowoczesnych instrumentów. Za to objętość pedału sięga dwóch oktaw plus tercji — o dwa najniższe tony zatem dalej, niż dzisiaj. Pedał przedstawia się jeszcze z tego względu ciekawie, że klawisze jego są nadzwyczaj krótkie, co umożliwia grę czubkiem nogi i obcasem na przemian. Ciekawy to przyczynek do techniki organowej francuskiej w 17 i 18. wieku.

Wracając do manuałów, trzeba zaznaczyć, że głównie dwa pierwsze są już dzisiaj zębem czasu mocno nadwyrężone. Spad klawiszy jest bardzo wielki wobec czego gra na nich jest dość męcząca. Z dwóch najwyższych manuałów czwarty ma dwie i pół, piąty nawet tylko dwie oktawy objęt ści, klawisze basowe są dodane tylko dla symetrji z resztą manuałów. Tu klawisze mają spad mały, a w piątym manuale są ponadto bardzo krótkie. Co do charakteru organów, to ci, co je słyszeli, chwalą jego mięki, okrągły, przytem pełny i jędrny, wolny od ostrych i nieprzyjemnych przymieszek głos. Z poszczególnych rejestrów wyróżniają się specjalnie: Cromhorn z manuału pierwszego, trochę ostry, metaliczny, lecz bardzo charakterystyczny oraz Bas-

son-Hautbois, dalej dwa rejestry manuału czwartego, przedewszystkiem zas flet i nadzwyczaj piękna trąbka z pi tego.

Miechy, dostarczające powietrza organom, skonstruowane w 18. wieku, są w budowie przestarzałe. Jest ich sześć, cztery na podłodze dla czterech pierwszych manuałów, dwa przy suficie dla pedału i piątego manuału. Uruchamia się je za pomocą długich dźwigni, co wymaga dużego wysiłku. Zanim organy otrzymały tę postać, w jakiej się nam dzisiaj prezentują, doświadczały i one różnych zmian. W 16. i w pierwszej połowie 17. wieku, kościół św. Gerwazego posiadał małe organki przy głównym ołtarzu. W drugiej połowie 17. wieku zniesiono je i wybudowano nowe na chórze, gdzie dziś się jeszcze znajduja. Organmistrzem, który pracę tą wykonał był prawdopodobnie Pierre Thierry. Wiemy o nim, że pozostawał w służbie kościoła św. Gerwazego mniejwięcej do r. 1675 potem następuje inny Thierry, może syn jego. który wykonał reparację organów w r. 1691. W ciągu 18. wieku w związku z różnemi reparaciami spotykamy nazwisho organmistrzów: Deslandres; Francois Thierry, Louis Bessart. Musieli oni za sumę pięć dziesięciu liwrów rocznie stale doglądać organów, i utrzymywać je w porzadku. Podobne funkcje spełniali po koniec 18. wieku: Francois-Henri Cliquot.

Widać z tego, że aż do rewolucji otaczano instrument opieką i starano się mechanizm jego utrzymać w najlepszym porządku. Podczas rewolucji organy milczały. Kościół św. Gerwazego zamieniono na świątynię młodości, w której rozbrzmiewały śpiewy rewolucyjne i tańce przy towarzyszeniu skrzypiec. Wroku 1795 został znowu oddany swojemu właściwemu przeznaczeniu. Pierwszej reperacji organów po tym czasie dokonano dopiero w r. 1812. Naprawił instrument organmistrz Pierre - François Dallery, który wykonał także i następne reperacje w r. 1836 i 1843. Od tego czasu organy, o które coraz mniej się starano, podupadły, aż w r. 1910 gwałtowna burza zniszczyła je częściowo. Ostateczny cios otrzymał instrument w Wielki Piątek r. 1918, kiedy granat z dalekonośnego działa niemieckiego wpadł w przepełniony wiernymi kościół. Organy zostały niemal zupełnie zniszczone. Reperacja późniejsza nie zdołała już utrzymać dawniejszego ich charakteru, gdyż zbyt wiele rejestrów trzeba było zastąpić nowemi.

W krótkości wspomnieć jeszcze należy o dynastji Couperinów, która tak długo zasiadała przy organach w kościele św. Gerwazego. Pierwszy z nich „Louis Couperin żyje w Paryżu około r. 1656, w pięć lat później umiera w 35 roku życia. Następuje po nim brat jego, François, używający tytułu „Sieur de Crouilly". Był on według świadectwa współczesnych „wielkim muzykiem i wielkim pijakiem". Bratanek jego, także François Couperin, najsławniejszy reprezentant tej rodziny, wysoko ceniony przez młodego od niego Jana Sebastjana Bacha, na-

zwany przez ziomków swoich „wielkim", był następcą imiennika swego i stryja. Po nim objął urząd organisty kuzyn jego Nicolas, syn Franciszka, sieur'a de Crouilly. Wiadomo o nim tylko, że po pięciu latach służby umarł w r. 1748. Następcą został syn jego Armand-Lonis, który cieszył się wysokiem poważaniem u współczesnych. Umarł po 41 latach działalności organistorskiej wskutek nieszczęśliwego wypadku. Jego syn i następca, Pierre-Louis, umarł przedwcześniej, niecały rok po ojcu. Ostatni reprezentant rodziny Couperinów, brat poprzedniego, Gervais-Francois, żył do roku 1826. Był to podobno muzyk niezły i człowiek umiejący się z ęcznie zastosować do zmieniających się prądów politycznych. Komponował wiele utworów fortepianowych, w tem warjacje na temat pieśni rewolucyjnej „Ca ira" i różne inne z aktualnemi na owe czasy tytułami. Na nim kończy się ród Couperinów i władztwo tej rodziny nad organami w kościele św. Gerwazego.

Historja tych organów oraz dynastji organistów z instrumentem tym związanej jest nietylko bardzo zajmującą, lecz i sympatyczną kartą w historji muzyki.

Związek Chórów Kościelnych.

Nareszcie mamy Związek Chórów Kościelnych!

Na ostatniem walnem zebraniu Związku Organistów archidiecezji gnieźnieńsko-poznańskiej, które w dniu 15 kwietnia r. b. odbyło się w Poznaniu, postanowiono na wniosek ks. ks. Faustmanna i dr. Gieburowskiego przystąpić do ściślejszej organizacji chórów kościelnych, istniejących w poszczególnych parafjach obu archidiecezyji do zespolenia ich w jednym ogólnym Związku. W tym celu wybrano komisję organizacyjną, w której skład weszli z strony duchowieństwa ks. prof. dr. Wacław Gieburowski i ks. dr. Bronisław Gładysz z Poznania oraz ks. prof. Wacław Faustmann z Śniecisk, zaś z Związku Organistów członkowie zarządu pp. Józef Pawlak, Stanisław Siedlecki i Franciszek Olszewski z Poznania. Komisja przystąpiła natychmiast do pracy i już wypracowała projekt statutu dla poszczególnych chórów. Najpilniejszem jej zadaniem obecnie będzie opracowanie statutu dla całego Związku, oraz zwołanie zebrania konstytucyjnego delegatów, co powinno nastąpić w najbliższych już tygodniach.

Myśl założenia Związku Chórów Kościelnych spotkała się nietylko z żywem uznaniem całego walnego zebrania pp. organistów, ale co ważniejsza — budzi coraz większe i szersze zainteresowanie wśród chórów, jak o tem świadczą liczne listy i zapytania, napływające do Sekretarjatu Związku Organistów. Że Związek taki u nas jest możliwy i z jaką pracować może korzyścią dla śpiewu kościelnego, o tem mówią wyraźnie doświadczenia poczynione — na mniejszą oczywiście skalę — w okręgu kościańskim przez ks. prof. Faustmanna. Według urzędowego spisu istnieje na terenie obu archidiecezyj około 650 kościołów i tyleż prawie będzie chórów kościelnych, gdyż przy każdym niemal kościele jest chór mniej lub więcej doskonały. Przyjąwszy tylko liczbę 500 chórów, to przypuszczalna ilość członków wyniesie około 10—15 tysięcy. Jakże potężny może przy takiej ilości członków przy umiejętnej organizacji powstać Związek. Organem Związku będzie „Muzyka Kościelna", zapowiadająca się doskonale pod redakcją p. Latoszewskiego i przy współpracy najwybitniejszych muzykologów i liturgistów polskich. Pismo nasze odtąd zajmować się będzie nietylko fachowemi sprawami pp. organistów, ale zakresem swej działalności obejmie także

chóry kościelne, podając na swych łamach odpowiednie artykuły oraz sprawozdania z życia poszczególnych chórów. Jego też zadaniem będzie informować obszerniej o zadaniach i pracach Związku. Dziś niechaj wystarczy wskazać na to, że praca zorganizowana w Związku przyczyni się w ogromnej mierze do podniesienia poziomu artystycznego naszych chórów kościelnych, nad czem pracować będą ze strony Głównego Zarządu najpierwsi muzycy kościelni obu archidiecezyj. Związek ma w projekcie urządzanie zjazdów i popisów tak diecezjalnych jak okręgowych, co niejeden chór kościelny pobudzi do żywszej pracy drogą zdrowego współzawodnictwa. Wspólnym wysiłkiem można będzie nietylko rozszerzyć organ Związku, ale z czasem pomyśleć o druku nut i dzieł fachowych własnym nakładem, o specjalnych kursach dla dyrygentów itp. korzyściach, o jakich nie można było marzyć przy dotychczasowym sposobie pracy w odosobnionych chórach po parafjach.

W tej myśli wzywamy pp. organistów, ażeby niezwłocznie zebrali się do organizacji bądź istniejących już chórów bądź też nowych. Do Związku przyjmować się będzie nietylko chóry męskie i mieszane, lecz i dwugłosowe, by i tym dać sposobność do wydoskonalenia się. Podreślić wszakże musimy, że do Związku przyjęty być może jedynie chór zorganizowany. Ażeby pracę tę ułatwić podajemy w numerze obecnym projekt statutu dla chórów. opracowany przez wspomnianą już wyżej komisję. Po zorganizowaniu chóru, należy zgłosić przystąpienie do Związku, następnie obrać delegata względnie delegatów na zjazd konstytucyjny Związku.

Zgłoszenia chórów oraz korespondencje prosimy nadsyłać pod adresem p. Stanisława Siedleckiego, sekretarza Związku Organistów (Poznań, św. Marcin 7|8).

Sprawa rozpoczęta! Dalszy jej rozwój zależy od gorliwości i umiejętności pp. organistów i członków poszczególnych chórów. W imię Boże zatem do pracy, abyśmy najpóźniej jesienią b. r. mogli zgromadzić się jaknajliczniej na pierwszy zjazd i popis Związku Chórów Kościelnych w Poznaniu!

O organizacji i terminie zjazdu delegatów podamy dokładniejsze informacje w numerze czerwcowym naszego pisma.

KRONIKA.

Poznań. Nie na publicznym koncercie, lecz przy nabożeństwie żałobnem wykonano po raz pierwszy w kościele OO. Franciszkanów solenne requiem, kompozycję zasłużonego, w całej Polsce chlubnie znanego działacza na polu muzyki kościelnej, ks. dr. Wacława Gieburowskiego, dyrektora chóru archikatedralnego. Idzie tu o kompozycję w naszych warunkach niezwykłą, w literaturze zaś muzyki kościelnej bardzo poważną. Dział mszy żałobnych nie jest bogaty, a przynajmniej nie bogaty w utwory zastosowane ściśle do użytku kościelnego. Przeważna część mszy żałobnych większych rozmiarów (Cherubini, Berlioz, Liszt i in.) jest obliczona raczej na koncert aniżeli na kościół. W polskiej literaturze posiadamy tylko dziełka bardzo nieliczne i artystycznie mniej wartościowe, pojawienie się nowego i to w wartości artystycznej nie przeciętnego utworu witamy przeto z wielkiem zadowoleniem. Jako całość sprawia to „Requiem" bardzo dodatnie wrażenie. Pisał je praktyk choralny, jakich nie wielu w Polsce mamy, pisał je przytem muzyk pełen temperamentu, muzyk rzetelny, odznaczający się szlachetną inwencją i polotem artystycznym, muzyk gardzący tandentą. Od zwykłego pojęcia muzyki żałobnej odbiega to requiem dość znacznie; nie nastraja całości na nutę ponurą, pełną smutku i grozy jak to czyni np. Liszt w swem requiem na chór męski, lecz zato daje ukojenie i pociechę. Od samego początku nie odczuwamy ponurego majestatu śmierci, lecz pierwsze zaraz dzwięki koją naszą boleść. Kompozytor przeprowadza myśl podobną do przewodniego wątku Requiem Mozarta — naturalnie w odrębnym stylu. Styl ten nie jest ściśle polifonicznym — polifonja uzupełnia się szczęśliwie z partjami homofonicznemi. Szczęśliwie uwydatnia się kontrast między chórem wielogłosowym, a śpiewem gre-

gorjańskim w poszczególnych zwrotkach sekwencji „Dies irae". Konsekwentnie przeprowadzony trocheiczny rytm i pewne melodyjne zwroty, łączą oba zespoły ściśle z sobą. Całość zresztą jest dokładnie zastosowana w charakterze i w rozmiarach do praktycznego wykonania kościelnego. Chociaż głosy są prowadzone wdzięcznie i efektownie, nie można twierdzić, aby requiem to było łatwe do wykonania. Przeciwnie, ma ono trudności, nad któremi nawet lepszy zespół chóralny musi szczerze popracować. To też nie wszystko — szczególniej w głosach żeńskich — udawało się zgodnie z wolą kompozytora. Lecz mimo tych braków nie stracił utwór ks. Gieburowskiego na wartości. Warto na niego zwrócić uwagę wszystkich poważniejszych zespołów kościelnych. A chociaż praca nad wyćwiczeniem tego dzieła nie zawsze będzie łatwa, to z pewnością nie zawiedzie ono pokładanych wniem nadziei.

Dr. W. P.

W okresie sprawozdawczym odbył się w Auli Uniwersytetu Poznańskiego „Koncert religijny" pod protektoratem ks. biskupa St. Łukomskiego i P. kuratora B. Chrzanowskiego. Koncert odbył się staraniem i przy współudziale połączonych chórów gimn. Paderewskiego i Marcinkowskiego. Zespół pod batutą ks. M. Krawczyka wykonał na ogół bardzo udatnie Gomólki: Psalm 11 i 49, ks. Surzyńskiego „Gloria tibi trinitas" oraz kompozycję ks. Krawczyka „Ave Maria" na chór, solo sopran i organy. Utwór ten prosty i bezpretensjonalny w formie i harmonizacji odznacza się ładną linją melodyjną wyrastającą natnralnie z podkładu tekstowego. Program koncertu przyniósł jeszcze szereg innych produkcyj wokalnych na tenor i baryton solo jak i występ wiolinistki p. Szrajberówny. Nazwę koncertu religijnego usprawiedliwiała jednak obok występu chóru jedynie gra organowa prof. Nowowiejskiego. Artysta odegrał koncert J. S. Bacha, w sposób świadczący chlubnie zarówno o jego technice gry i rejestracji jak i o jego nwypuklającym wspaniałe kontury architektoniczne kompozycji, ujęciu muzycznem dzieła.

Z. L.

Pelplin. W czasie uroczystości konsekracyjnej ks. biskupa - koadjutora Okoniewskiego wykonał chór katedralny w Pelplinie pod batutą ks. Wiśniewskiego następujący program: W czasie ingresu ks. ks. biskupów, choralne „Ecce sacerdos" oraz „Tu es Petrus" Hallera na 6 głosowy chór mieszany z tow, organów, utwór mimo prostej faktury kompozycyjnej imponujący i efektowny, zwłaszcza gdy wykonany zostanie przez chór wielki liczący jak w Pelplinie 200 śpiewaków. Podczas mszy pontyfikalnej odśpiewał chór kleryków, złożony z 50 członków: Kyrie, Sanctus, Benedictus i Agnus z mszy à capella na chór męski Conzego. Msza ta, pisana w stylu palestrinowskim jest niełatwa do wykonania. Dominuje w niej temat „sol, fa, mi, re, do", który zwłaszcza w Benedictus opracowany jest w sposób nasuwający śpiewakom dużo trudności. Gloria i Credo odśpiewano z mszy Kleinbergrea na chór męski z tow. organów. Na Offertorium śpiewano motet Hailera „Panis angelicus", w którym środkowe crescendo nad słowami „Ores mirabilis", zawsze wielkie czyni wrażenie. Liczby wykonanych utworów zamknęło Perosi'ego „Te Deum" na chór mieszany. (x.)

Wiadomości bieżące.

Kurs dokształcający dla Organistów Archidiecezji Gn.-Pozn. W myśl życzeń wielu kolegów postanowił Związek Organistów i w tem roku urządzić kurs dokształcający dla organistów naszej Archidiecezji. Kurs odbędzie się w czasie od dnia 14-go czerwca do 10-go lipca b. r. w Poznaniu.

Koszta kursu będą zależne od ilości kandydatów. Zgłoszenia z podaniem daty urodzenia i wykształcenia należy nadesłać najpóźniej do dnia 1-go czerwca r. b. do Z-ku Organistów w Poznaniu.

Druk nowego kancjonału w układzie ks. dr. Gieburowskiego, dobiega końca. Kancjonał ukaże się mniej-więcej za dwa miesiące i będzie do nabycia w księgarni św. Wojciecha w Poznaniu.

Missa „Papae Marceli" najsłynniejszą kompozycję Palestriny włączył poznański chór katedralny do swego repertuaru. Po raz pierwszy msza ta wykonaną zostanie (w 6-cio głosowej szacie oryginalnej) w I święto Zielonych Świątek.

Musica Sacra, najpoczytniejsze pismo niemieckie, poświęcone muzyce

kościelnej zawiera w zeszycie lutowym sprawozdanie z koncertu palestrinowkiego Poznańskiego chóru katedralnego pod dyr. ks. dr. Gieburowskiego, który odbył się w Auli Uniwersyteckiej w ubiegłym roku. Pozatem zwraca sprawozdawca uwagę na repertuar chóru katedralnego, obejmujący, obok dzieł mistrzów starych, także utwory polifonistów polskich.

Jubileusz Palestriny. Jak wiadomo odbyły się w ubiegłym roku liczne uroczystości jubileuszowe ku czci Palestriny, z okazji 400 rocznicy jego urodzin. Uroczystości te odbędą się częściowo i w bieżącym roku, który podobnie jak ubiegły uchodzić może za jubileuszowy. Nie udało się bowiem uczonym stwierdzić datę urodzenia mistrza z całą pewnością. Szwankuje ona między 2 lutym 1525 a 2 lutym 1526 r. W każdym jednak razie mylną jest data 9 maja 1526 r., którą podał w swoim czasie Casimiri, opierając się na fałszowanym dokumencie. Relacja jego była na chwilę (dopóki nie odkryto fałszu) sensacyjnem odkryciem, o którego bezpodstawności nie dowiedzieli się jednak wszyscy, jak świadczą o tem artytuły o Palestrinie, które w dniu 9 maja, jako w dzień mniemanego jubileuszu ukazały się w niektórych pismach zagranicznych.

Nowy instytut dla muzyki kościelnej powstał na wzór instytutów Ratysbońskiego, Wrocławskiego i Berlińskiego, w Lipsku. Jest on ściśle związany z Konserwatorjum lipskiem.

E-moll msza Brucknera została wykonana po raz pierwszy w Berlinie w kościele św. Jadwigi w czasie nabożeństwa. Utwór wykonał pod batutą p. Kalta chór Tow. muzyki kościelnej przy udziale orkiestry opery państwowej. Części choralne wykonał chór członków Tow. katolickich organistów pod kierunkiem dr. Józefa Kromolickiego.

Nuty.

Hymny na Boże Ciało — ks. Eug. Gruberski — na chór miesz. a cappella opracował N. N. Nakład Stanisł. Sudoła Radom, ul. Lubelska 18.

Znane hymny na Boże Ciało ks. Gruberskiego na chór męski: 1. Homo quidam — 2. Immolabit — 3. Respexit Elias — 4. Misit me — 5. O sacrum convivium opracował zgrabnie na chór mieszany a cappella N. N. Bardzo prosty lecz dobrze brzmiący, układ skromnych tych kompozycyj daje gwarancję, że i mniej technicznie zaawansowane chóry wykonają je z powodzeniem.

Ks. dr. W. G.

Dział organizacyjno-zawodowy.

Sprawozdanie z Walnego Zebrania Związku Organistów Archidiecezji Gnieźnieńsko-Poznańskiej.

Poznań, dnia 15. kwietnia 1926 r.

Walne Zebranie „Związku Organistów Archidiecezji Gnieźnieńsko-Poznańskiej", które odbyło się w dniu 15 kwietnia b. r. w Poznaniu, rozpoczęło się uroczystem nabożeństwem żałobnem za zmarłych członków Związku, odprawionem w kościele Św. Marcina przez ks. A. Piotrowskiego. W czasie nabożeństwa odśpiewało grono miejscowych organistów „Requiem" choralne. Przy organach zasiadł p. Józef Pawlak, organista katedralny.

O godz. 11-tej rozpoczęły się obrady na sali posiedzeń b. Hotelu Rzymskiego przy udziale przeszło 80 członków i gości. Po zanotowaniu obecnych, zagaił posiedzenie prezes Związku p. Józef Pawlak, witając w serdecznych słowach przybyłych członków oraz gości w osobach: ks. ks. dr. Gieburowskiego, dr. Mazurkiewicza, dr. Gładysza, p. Zygmunta Latoszewskiego, redaktora pisma związkowego „Muzyki Kościelnej" oraz delegatów z Pomorza pp. Juljusza Blocha z Grudziądza i Franciszka Jackiewicza z Małego Tarpna. Przystąpiono do wyboru prezydjum Walnego Zebrania. Na przewodniczącego wybrano p. Zamelczaka, który ze zgodą obecnych powołał p. Ciesielskiego do pióra, pp. Jackiewicza, Laurentowskiego i Blocha na ławników. Po odczytaniu i przyjęciu porządku obrad Walnego Zebrania udzielił przewodniczący głosu prezesowi Związku p. Pawlakowi, który zdał treściwą relację

z zeszłorocznej działalności Zarządu, podkreślając dodatnie wyniki zorganizowanego kursu dokształcającego dla młodszych organistów. Podobny kurs przewidziany jest i w tegorocznym planie prac Zarządu. W dalszym ciągu referował p. Siedlewski (sekretarz Związku). Referent wskazał na pożałowania godny objaw, braku zainteresowania się członków zebraniami dekanalnemi i sprawami organizacyjnemi w ogólności. Poddał krytyce zwłaszcza kolegów, zajmujących intratniejsze posady, a nie poczuwających się nawet do obowiązku płacenia składek, i co gorsza, agitujących wręcz przeciw należeniu do Związku. Przedstawił następnie sprawę miesięcznika związkowego, który aczkolwiek wydawany w formie naukowo niedostatecznej, przecież zdołał obudzić dla spraw związkowych należyte zainteresowanie, jak o tem świadczy pokaźna liczba abonentów. Zarząd Związku odbył w ciągu roku 9 zebrań normalnych i kilka konferencyj z władzami. Z referatu skarbnika wynika, że rok obrachunkowy 1925 zamknięty został deficytem 9 złotych. Na uznanie szczególne zasługuje Związek Organistów z Pomorza, który przyszedł wydawnictwu z wydatną pomocą, abonując z góry 200 egzemplarzy miesięcznika na rok 1926.

Po zakończeniu sprawozdania Zarządu zabrał głos przewodniczący Waln. Zebr., dziękując ustępującemu zarządowi za owocną pracę w minionym roku, poczem stawił wniosek udzielenia przez Zebranie Zarządowi pokwitowania, co też zgromadzenie uczyniło jednomyślnie.

Przystąpiono z kolei do obrad nad przyjęciem ustaw Związku, których poszczególne paragrafy w liczbie 25 przeczytał sekretarz. Po krótkiej dyskusji nad każdym artykułem przyjęto ustawy z niektóremi drobnemi zmianami. Nastąpił wybór nowego Zarządu na rok 1926|27, do którego weszli jako:

1. Prezes: p. J. Pawlak	Radni: pp. Rink i Dolniak
2. Zastępca: p. Gauza	Komissja rewizyjna: p. Stefaniak
3. Sekretarz: p. Siedlewski	p. Zamelczak
4. Zastepca: p. Ciesielski	p. Mężydło
5. Skarbnik: p. Olszewski	

Wszyscy wybrani przyjęli ofiarowane im urzędy. Następnym punktem obrad była sprawa składek rocznych, których sumę należało podwyższyć wobec znacznego wzrostu kosztów nakładu powiększonego pisma związkowego „Muzyka Kościelna". Po dokładnem omówieniu i oświetleniu sprawy, w której zabierali głos m. inn. i redaktor pisma p. Latoszewski i ks. dr. Gieburowski, zgodzono się prawie jednomyślnie i ustalono roczną składkę na 12 złotych, płatnych w 2 ratach półrocznych (pierwsza zaraz, druga po 1-szym lipcu).

Tymczasem przybył na salę obrad zaproszony przez Zarząd ks. poseł Kubik, który wygłosił wysoce interesujący wszystkich, ze względu na sprawę uposażeń organistów, wykład o konkordacie. W treściwem swem przemówieniu przedstawił mówca dzieje powstania obecnego konkordatu między Stolicą Apostolską a Państwem Polskiem; wskazał na pospiech obrad, które doprowadziły do pominięcia bardzo wielu ważnych spraw; m. inn. spraw patronackich, uposażeń wikarjuszy, organistów i służby kościelnej. Na skutek kilku zapytań, wyjaśnił ks. Poseł, że droga do ustawowego uregulowania spraw organistowskich jest niezwykle uciążliwa i co do swoich wyników bardzo wątpliwa, przynajmniej za pomocą starań o wpływy wśród stronnictw sejmowych. Za daleko korzystniejszą i pewniejszą drogę uważa mówca bezpośrednie rokowania z władzą biskupią, która dla sprawy organistowskiej najprędzej wyjednać zdoła coś pozytywnego. Obawa o pozbawienie organistów roli (tych, którzy jeszcze ją posiadają) jest, zdaniem mówcy, bezpodstawną, gdyż ziemia ta stanowi za drobny objekt dla Sejmu, ażeby ten mógł przeznaczyć go do parcelacji. W imieniu zebranych podziękował ks. Posłowi przedstawiciel Zarządu za tak treściwy wykład i łaskawe szczegółowe objaśnienie obecnych o stanie sprawy uposażenia wobec konkordatu. Następnie udzielił przewodniczący głosu delegatowi z Pomorza, który po ogólniejszych uwagach o sprawach zawodowych stawił do Zarządu wniosek, aby w nagłówku „Muzyki Kościelnej" umieszczono odpowiedni napis, stwierdzający, że pismo jest zarazem i organem Związku Organistów Pomorskich. Kilku

innych mówców dopominało się o dodatki muzyczne do „Muzyki Kościelnej". Zarząd przyrzekł wnioski te rozpatrzeć, zapewniając, że kwestja wydawania do pisma dodatków muzycznych była już niejednokrotnie poruszana na zebraniach Zarządu i że będzie ona pomyślnie załatwiona z chwilą, gdy stan kasy na to pozwoli; nie należy bowiem zapominać, że dodatki takie przedrażają znacznie koszta pisma. Stan kasy może zaś być tylko wówczas pomyślnym, jeżeli pp. organiści pilnie abonować będą „Muzykę Kościelną" i starać się będą o pozyskanie większej liczby prenumeratorów.

Ostatnim ustalonym punktem obrad była sprawa niezwykle doniosła i aktualna: utworzenia Związku Chórów Kościelnych, którą referował ks. dr. Gieburowski, najkompetentniejsza w tej kwestji osobistość, znany powszechnie znakomity muzyk i kompozytor kościelny, dyrektor świetnego chóru katedralnego w Poznaniu, profesor Państwowego Konserwatorjum Muzycznego i docent Uniwersytetu. Na wstępie powołał się Szan. Prelegent na znane „Motu Proprio", w myśl którego każdy kościół, czy to w wielkiem mieście, czy w najuboższej wsi, posiadać powinien chór kościelny, któryby przyczyniał się do uświetnienia nabożeństw przez wykonywanie w miarę możności odpowiednich śpiewów kościelnych. Czyż śpiewanie na chwałę Bożą nie jest dostatecznem uzasadnieniem racji bytu chórów kościelnych, których czekają tak różnolite a tak piękne zadania od wykonania prostych pieśni dwugłosowych do odśpiewania wspaniałych mszy polifonicznych i wzniosłego chorału gregorjańskiego. Każdy więc organista powinien z zapałem zabrać się (o ile tego jeszcze nie uczynił) do utworzenia chóru kościelnego, czyniąc zadość zaszczytnemu swemu obowiązkowi. Wszakże nie czyni nic nowego, lecz nawiązuje jedynie do wspaniałej tradycji chórów, istniejących już w średniowieczu. Ażeby wspomnieć sławną kapelę Rorantystów w Krakowie. A dla kogoż to pisali kompozytorzy nasi: Szamotulski, Pękiel, Gomółka, Zieleński i wielu innych, wiekopomne swoje dzieła? Czyż mamy wystawić sobie świadectwo ubóstwa, nie umiejąc wykonywać wspaniałą tę literaturę? A czy mamy może być gorszymi od naszych zachodnich sąsiadów? Przypatrzmy się tylko, jak dzięki ich mrówczej pracy kwitnie u nich muzyka kościelna, a jak na tem polu stoimy daleko za nimi. — Stańmy więc jak jeden mąż do pracy, ramię przy ramieniu i niech w żadnej, choć najmniejszej parafji naszych diecezyj nie zabraknie chóru kościelnego, ochotnie pracującego, według wskazań „Motu Proprio". Dla umożliwienia jeszcze pomyślniejszego rozwoju tych chórów, należy koniecznie zjednoczyć je w jeden naczelny Związek Chórów Kościelnych. Zadaniem tego Związku będzie urządzanie zjazdów, podczas których poszczególne chóry będą mogły się popisywać, co obudzi szlachetną rywalizację i w rezultacie walnie się przyczyni do podniesienia poziomu artystycznego tych zespołów. Przy intensywnej takiej pracy rychło spoglądać będziemy mogli na bogate owoce, przez co zasłużymy się u Boga i zjednamy sobie uznanie u ludzi. Huczne oklaski nagrodziły, trafiające wszystkim do przekonania wywody Szan. Mówcy. Po krótkiej lecz treściwej dyskusji przystąpiono do wyboru komisji, której zadaniem jest opracowanie ustaw dla chórów jak i dla całego Związku, przyczem na patronów ustanowić należy każdorazowo miejscowych ks. ks. proboszczy, na prezesów organistów resp. dyrygentów chórów. W skład komisji Zw. Chór. Kośc. weszli z wyboru: Ks. prob. Faustmann, Ks. dr. Gieburowski, ks. dr. Gładysz oraz cały nowy Zarząd Związku Organistów.

Po wyczerpaniu porządku obrad nastąpiły wolne głosy. Podniesiono wiele skarg na gorszące wprost postępowanie niektórych kolegów i pp. nauczycieli, którzy nie mając sami dostatecznych kwalifikacyj na organistów, nie cofają się przed „uczeniem" innych. Wyrządzają oni wielką krzywdę tym kandydatom na organistów, gdyż zabierają im czas i pieniądze, a nie dają im chleba do ręki. Ażeby złemu zaradzić, postanowił Zarząd Zw. Org. i w bieżącym roku urządzić drugi kurs dokształcający dla organistów. W pewnej bardzo ważnej sprawie polecono Zarządowi wysłanie petycji do Ministerstwa R. W. i O. P., na czem zakończyły się obrady. O godz. 3 po poł. przewodniczący solwował zebranie, dziękując zebranym za cierpliwe wysłuchanie obszernego porządku obrad.

Wiadomości z diec. gniezn.-pozn.

Komunikaty Zarządu.

Na mocy uchwały Walnego Zebrania Związku Organistów Archidiecezji Gniezn.-Poznańskiej wynosi składka członkowska na r. 1926 — 12 zł. Jak wiadomo konieczność podwyżki zeszłorocznej składki podyktowaną została nowem naszem wydawnictwem „Muzyką Kościelną", której abonament wliczono w sumę składki. Pismo nasze, jak już się dotąd przekonaliśmy, odpowiada znakomicie wymaganiom naszych muzyków kościelnych to też spotkało się ono ogólnie z szszerem uznaniem. Podkreślamy raz jeszcze obowiązek każdego kolegi przynależenia do Związku i popierania pisma przez regularne płacenie składki, która wynosi za r. 1925 — 6 zł, a na r. 1926 — 12 zł.

Szan. Kolegom przypominamy obowiązek odbywania co kwartał zebrań kół dekanalnych, przyczem pierwsze zebranie uważać należy za walne, na którym przeprowadza się wybór delegata i zastępcy na jeden rok. Mała liczba nadesłanych sprawozdań dowodzi, że ruch związkowy w poszczególnych dekanatach jest naogół słaby. Ta obojętność dla spraw zawodowych musi koniecznie ustać, gdyż inaczej nie będzie można myśleć o usunięciu niedomagań w pracy naszej zawodowej. Zarząd Związku nie ustaje w wysiłkack, zmierzających do poprawy ogólnego położenia swoich członków. Jest więc tem większą powinnością każdego kolegi popierania Zarządu w jego zamierzeniach drogą wytężonej pracy w łonie organizacji.

Z życia kół dekanalnych.

Dek. Jarociński, Nowomiejski i Borecki. Na zebranie dekanalne zwołane 29. 4. b. r. stawiło się z wyżej wymienionych dekanatów 2 członków i to: delegat J. Gauza Mieszków i R. Kozanecki Dębno. Jest to pierwszy pożałowania godny wypadek, lekceważenia zebrań kół dekanalnych. Delegat J. Gauza.

Dekanat Żniński i Rogowski. Walne zebranie org. dek. Żnińskiego i Rogowskiego odbyło się dnia 27 kwietnia rb. na salce domu katolickiego w Żninie. Zaproszeń wysłano na zebranie 17, stawiło się członków 12, uniewinniło 2. Zebranie zagaił najstarszy wiekiem kol. Adamkiewicz z Pakości i po powitaniu kolegów, ogłosił porządek obrad. Sprawozdanie z ogólnego zjazdu org. zdał delegat Wojciechowski z Niestronna, który też wygłosił odczyt o chórach kościelnych. Delegatem został jednogłośnie wybrany dotychczasowy delegat Wojciechowski z Niestronna jako zastępca kol. Piwkowski z Żnina. Następne zebranie uchwalono odbyć w lipcu. Przy wolnych głosach wyłoniła się sprawa pobocznego zajęcia organistów. Dużo bowiem kolegów z braku dostatecznego utrzymania przyjmuje zwykle poza organistostwem poboczne zajęcie. Niektórzy z tych kolegów muszą opłacać od tego patenta i to dość wysokie choć czasami mało zarabiają. Zatem zgromadzeni koledzy proszą główny Zarząd w Poznaniu aby zechciał się tą sprawą zająć i, o ile rozporządzenie odnośne istnieje postarać się u kompetentnych władz o zniesienie tych opłat. Zapytywano się także czy organiści obowiązani są płacić podatki od pomieszkań, skoro np. Ksiądz niepotrzebuje płacić.

J. Wojciechowski, org.

Dekanat Janowiecki. Walne zebranie organistów dek. janowieckiego odbyło się 30 kwietnia w Janówcu przy udziale 4 kol. i 1 gościa. W toku rozpraw zdał del. sprawozdanie z walnego, archidiecezjalnego zebrania organistów w Poznaniu. Uchwały Walnego Zebrania a szczególnie założenie Związku chórow kościelnych komentowano szeroko. Delegatem pozostał nadal kol. J. Hądzlik.

Wiadomości z diecezji Chełmińskiej.

Komunikaty Zarządu.

Zgodnie z uchwałą Zarządu odbędzie się tegoroczne Walne Zebranie naszego Związku Organistów w lipcu b. r. w Pelplinie. Obrano czas ten dla umożliwienia wszystkim kolegom przybycia do Pelplina, stolicy diecezji, gdzie nadarzy się zarazem dużo sposobności do wysłuchania w katedrze pięknych śpiewów choralnych i wzorowej muzyki kościelnej

wogóle. Porządek dzienny Zebrania ogłosimy w następnym zeszycie „Muzyki Kościelnej".

Już teraz jednak wzywamy Szan. Kolegów do przygotowania materjałów do dyskusji, która powinna obejmować wszystkie zagadnienia materjalne i moralne, związane z naszym zawodem. Prosimy pamiętać też o naszym piśmie, które każdy z nas zobowiązany jest według sił popierać, o piśmie, jak widzimy tak ciekawym i pouczającym. Życzyćby też należało, żeby poszczególni koledzy informowali pismo o tem, co ich chóry wykonują, ażeby w ten sposób obudzić żywszy ruch w chórach kościelnych. Dla normalnego rozwoju pisma naszego „Muzyka Kościelna" prosimy usilnie o jaknajspieszniejsze nadsyłanie pieniędzy na ręce skarbnika w Grudziądzu, ul. Szkolna 8. Jesteśmy przekonani, że apel nasz odniesie skntek pożądany, że wszyscy koledzy po otrzymaniu niniejszego egzemplarza „Muzyki Kościelnej" wyślą do Zarządu odnośne kwoty.

Pokwitowanie składek

na rok 1925.

Gierszewski-Rytel 6 zł, Gierszewski-Chojnice 6 zł, Tretkowski-Osie 6 zł, Ziołkowski-Topolno 6 zł, Sochacinski-Dóbrz 6 zł.

Konieczny (Czempin) 6.— zł.

na rok 1926

Tretkowski-Osie 3 zł, Ziołkowski-Topolno 3 zł, Sochacinski-Dóbrz 2 zł, Bloch - Grudziądz 3 zł, Makowski-Nowacerkiew 6 zł, Makowski - Borzyszkowy 5 zł, Junka - Wąbrzeźno 6 zł, Rozwadowski - Gruczno 3 zł, Strzelka - Pogódki 3 zł, Bukowski-Czersk 3 zł, Ewertowski-Zdroje 3 zł, Kałdowski - Śliwice 3 zł, Stefański-Lipnica 5 zł Serożyński-Skarszewy 7 zł, Smoczyński-Grudziądz 5 zł, Tarnowski-Rumian 5 zł.

Ciężki-Pawłowicc 8 zł, Wojciechowski-Niestronno 5 zł, Kubiak-Zydowo 6 zł, Pewiński-Walewo 5 zł, Pietraszewski-Sokolniki 5 zł, Osmański-Kamionne 5 zł, Mężydło-Poznań 6 zł, Szmelkowski-Lusowo 6 zł, Grondkowski-Lubań 6 zł, Stróżyński-Lubin 6 zł, Koza-St. Łęka 6 zł, Andrzejewski Granowo 6 zł, Samelczak-Wyskoc 6 zł, Wojciechowski-Rąbin 6 zł, Królak-Gułłowy 4 zł, Maciejak-Siedlec 4 zł, Szczepaniak-Borżęcziczki 6 zł Dutkiewicz-Pogorzela 6 zł, Hermann-Leszno 6 zł, Gauza-Mieszków 6 zł, Stefaniak-Owinska 12 zł, Rembowski-Krerowo 2 zł, Przybylski-Wilczyna 4 zł, Śliwiński-Ostroróg 5 zł, Wejchan-Biezdrowo 6 zł, Grajkowski-Spławie 4 zł, Gazinski-Powidz 6 zł, Stasierski-Marzenin 12 zł, Matykiewicz L.-Polanowice 6 zł, Matykiewicz R.-Ostrowo 6 zł, Urbaniak-Ostrowo 6 zł, Wesołowski-Objezierze 12 zł, Zurowski-Mogilno 6 zł, Wawrzynkiewicz-Przement 5 zł, Kustosz J.-Lubin 22 zł, Heyduk-Zduny 5 zł, Konieczny-Czempin 6 zł, Pawlak-Poznań 12 zł, Olszewski-Poznań 6 zł, Siedlewski-Poznań 12 zł, Hądzlik-Janówiec 6 zł.

Za dział organizacyjno-zawodowy i ogłoszenia odpow. St. Siedlewski.
